

# ciała niebieskie

Anna Wakulik

---

## ELŻBIETA H.

### OSOBY:

19, Elżbieta Hewelke, lat dziewiętnaście, ubrana do ślubu  
28, Elżbieta Hewelke, lat dwadzieścia osiem, w koszuli nocnej  
43, Elżbieta Hewelke, lat czterdzieści trzy, w żałobie

MAMA, grana przez 43  
SIOSTRA MĘŻA, grana przez 28/43  
JAN, grany przez 43/28  
ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA, grana przez 19  
ASYSTENT, grany przez 19  
JULKA, grana przez 19  
BOGNA, grana przez 19  
PIELĘGNIARKA, grana przez 28  
STARA REDAKTORKA, grana przez 28  
URZĘDNICZKA, grana przez 28  
(ewentualnie przez innych aktorów)

*Wszelkie anachronizmy są zamierzone.*

*Scena jest raczej pusta, ale gdzieś tam znajdują się przyrządy wspomagające widzenie męskiego astronoma. Kobiety używają ich czasem, mimochodem, podczas dia-*

*logu, gdy chcą się przyjrzeć rozmówcy. Mogą się też o nie potykać. Bo to nie ich przestrzeń, tylko czyjaś.*

1.

- 19 Kwiatki są uwiędłe. To przez kwiaciarza, który wcale się nie cieszy na tę uroczystość. Znał Katarzynę, chce mi zrobić na złość.
- 28 Lilie od niechcenia. Bez polotu. Przezroczyste jakby. Jan wcale nie patrzył, gdy je kupował, nie myślał o mnie i o dziecku, które jeszcze nie ma imienia. Wparował tu, zbliżył usta do mojego spoconego policzka na odległość jednej setnej milimetra, udając pocałunek, i powiedział: Wzięli mnie do Towarzystwa. Nie cieszysz się?
- 43 Róże ogromne, nabrzmiące, jak we wzwodzie. To niesmaczne. Nie dziś. Powinny być chucherkowate, podkreślać, jaka jestem smutna. Bo jestem. Już umarł, a jeszcze nie ma pomnika. Ostygł, a nie rozkruszył się.
- 19 Uważam, że jedną z najpiękniejszych rzeczy na świecie są kwiaty.
- 28 Mam alergię na to zielsko. Wyrzucę je. Salowa!
- 43 Nigdy nie lubiłam kwiatów.

2.

- 19 Jak inaczej wygląda dziś twarz mamy niż pół roku temu, kiedy zobaczyła odmowny list z Cambridge.
- MAMA Przecież nie wychodziłaś z domu. Siedziałaś i się uczyłaś.
- 19 No właśnie. Może dlatego?
- MAMA Za moje pieniądze. Ale jak chcesz. Zawsze brakuje tych, co czyszczą tory.
- 19 Potem słowa wędły w ustach mamy, zanim zdążyła cokolwiek wypowiedzieć. Wypluwała już tylko takie westchnienie na przydechu, ponury pierd z płuc. Wychodziłam rano, kiedy jeszcze śniła o mojej porażce, a wracałam późnym wieczorem, przesiedziawszy cały dzień w kinie i włócząc się między kamienicami. Mama kładła mi na stole dodatek „Praca”. Czerwonym grubym flamastrem zakreślała ogłoszenia dotyczące sprzątania lub takie, gdzie nie było potrzebne żadne wykształcenie. Upchnęła też głębiej do szafki swoje świadectwo maturalne z trzema dwójkami.
- MAMA Niby taka zdolna. Gaś już to światło. Myślisz, że samo się płaci? I lej mniej wody, jak się myjesz. Też samo nie leci.
- 19 Mamo, znasz Heweliusza?
- MAMA To ten od browaru, co ma dwie kamienice? Ciekawe, gdzie nakradł.
- 19 Heweliusz to przyjaciel pana Lehmana, tego od fizyki. Szuka kogoś do pomocy przy obserwacjach. Płaci. I pomoże w przygotowaniu do egzaminów w przyszłym roku. Mogę?
- MAMA Rób, co chcesz.
- 19 Mamo?
- MAMA Możesz nie włożyć w butach na sam środek tu przedpokoju? Heweliuszowi też tak włożysz?
- 19 Jan dostał zaproszenie na konferencję do Londynu. Pojadę z nim.
- MAMA Jak chcesz.
- 19 Mamo?
- MAMA Jak to się dzieje, że zużywasz tyle papieru toaletowego, ty go zjadasz czy co?

19 Mamy z Janem ważny projekt. Będę u niego dzisiaj spała. I może przez kilka następnych nocy też. Mamo?

MAMA I znowu wiosna, popatrz, zaraz będzie lato, a zaraz potem zima.

19 Weźmiemy z Heweliuszem ślub.

MAMA Rób, co chcesz. Czy on nie jest Żydem?

19 Więc potem ślub. Komentarze, oczywiście, czy nikt inny mnie nie chciał, że poszłam z trzydzieści lat starszym; czy wynajął mnie, żebym była mu prywatną geriatrką; czemu tak bardzo kobietom robi bogaty prawnik naukowiec. Robi – i już. Moja sukienka prosta, bez welonu, on – frak. Znajomi z rady miasta, znajomi hierarchowie Kościoła, znajomi doktorzy habilitowani. I moje koleżanki z liceum w sukienkach z lumpeksu. Mama z tatą ubrani na niedzielę. Formalności idą szybko. A potem... Taaaaaańczyymyyyyy! Piiiiijemyyy! Kochamy się jak noc dłuuga i szerokaaa, w kanciapie, w łazience, wszędzie!

3.

SIOSTRA MĘŻA (*strój uroczysty, zdystansowana*) Powiem ci, że ten mój brat zawsze miał beznadziejne dziewczyny. Pewnie dlatego, że ma pięć wybitnych sióstr. Zawsze. No, może ta Katarzyna... Ale też była trochę nie tego.

19 (*zdyszana, w euforii, nie ma ochoty na tę rozmowę*) To była jego żona, nie dziewczyna.

SIOSTRA MĘŻA No ale ty. Taka świetna. Tylko wiesz...

19 Co?

SIOSTRA MĘŻA Z nim nie jest łatwo.

19 Wiem.

SIOSTRA MĘŻA Nie wiesz.

19 Wiem. Znam go cały rok. A reszty się dowiem.

SIOSTRA MĘŻA Nie można się do niego odzywać przed dwunastą.

19 Wiem. To uroczce.

SIOSTRA MĘŻA Jak był mały, strasznie dużo rzygał. Chodzi sam do teatru. W ogóle lubi dużo chodzić sam.

19 Zauważyłam. Ja też to lubię.

SIOSTRA MĘŻA Katarzyna była problematyczna, bo byli tacy sami. Powiedziała mu raz, ja dzieci nie rodzę, ja dzieci, tak jak ty – piszę.

19 Wiem. Ale jej już nie ma. Ja chcę. Dzieci. Z nikim, tylko z nim. Nie bój się. Ja się niczego nie boję. Znam się na gwiazdach tak jak on, tym razem przyjęli mnie na studia, będę wiedzieć jeszcze więcej, zaocznie, ale co tam. Ja mogę być druga w szeregu. Umiem gotować dobry makaron z serem mascarpone. Nie palę, chyba że dla towarzystwa. Jestem rozwinięta intelektualnie. Trochę przeklinam, ale to trudno. I głaszczę jego imię na wyświetlaczu telefonu, kiedy dzwoni. Twój brat będzie w dobrych, silnych rękach.

SIOSTRA MĘŻA Powiedz mi... Poza pozycją. Poza pieniędzmi i tak dalej, i że to zawsze jest przyjemne mieć tę świadomość, że ma się tego mężczyznę takiego już dokończonego, zrobionego, całkowitego, nie chłopca, któremu sypie się włosy. Co poza tym?

19 Ma pięćdziesiąt lat i jest o trzydzieści lat ciekawszy od dwudziestolatków. Przewiduję jego gesty, cieszą mnie. Robi tak nosem, jak mój kot. Wiem, co powie. Wiem, kiedy kłamię. On mi mówi, co mu się śni.

SIOSTRA MEŻA I co mu się śni?

19 Gwiazdy. Przestrzenie, spadanie z gór. Jak normalnemu człowiekowi.

4.

43 Gdy ktoś mnie pyta, co działo się do mojej trzydziestki, mówię – nie pamiętam. Urodziłam się tak naprawdę, mając dwadzieścia osiem lat. Pojawiła się Bogusia. Rok później Ania. A rok później – Julka. Wcześniej mnie nie było. Najwidoczniej byłam szczęśliwa. Redagowanie Janowi prac. Trochę podróży. Rauty, owszem. Ale ja nie piję. Browar – tak, faktury, eksport. Tak to przecież leci. Leci, leci, aż się rozleci. Dzień histerycznie goni dzień. Tak jest. Po prostu. Co zapamiętasz, to twoje. Ja więc pamiętam swoje życie tylko od trzydziestki. Tylko ono jest moje.

19 Nie rozumiem. Jan, ja nie rozumiem.

JAN Rozumiesz. We wszechświecie jest po prostu ta sama ilość materii. Nic nie ginie. Zmieniają się formy, ale nic nie ginie.

19 Nie rozumiem.

JAN Niczego nie można unicestwić. Nawet zmiażdżona materia jest materia.

19 Ale stworzyć można?

JAN Można.

19 To jak to tłumaczyć?

JAN Przetwarza się. To nie ty tworzysz. To się po prostu tworzy, zmienia, jedna rzecz przepoczwarza się w drugą.

19 Nie rozumiem.

JAN Przerabiałaś to sto razy.

19 Ale po ludzku – nie rozumiem.

JAN Czemu o to pytasz?

19 Tak sobie. (*pauza*) Jestem wypatroszona. Moje ciało jest jak czarna pusta dziura, która musi wydać na świat inną czarną pustą dziurę. To pustka, otwarta przestrzeń. Zdeformowana miazga.

JAN Zapomnisz.

5.

28 Najpierw wydaje ci się, że coś jest nie tak. Małe oznaki. Sny. Balony wypełnione wodą, albo że kupujesz sobie kota i on rodzi zmkłe, pomarszczone kocięta. Tak albo nie. Nie albo tak. Fifty – fifty. Jedna kreska – uff, dwie kreski – gol. Teraz to był już chw... trzeci raz. Nie lubię chodzić w ciąży, jestem wtedy jak wielka cysterna wypełniona mlekiem i oceanem, wszyscy to widzą, spuszczaają oczy albo wpatrują się jak w coś trawionego chorobą, coś przegranego i trochę świętego, ale co już nigdy nie będzie beztrudno jechać autostopem w dal. Coś, co straciło kształt na zawsze. Ale rodzić lubię. Rodzę intelektualnie. Bo nieskończoną niesamowitością wydaje mi się fakt, że przez moją małą cipkę, do której trudno jest nawet włożyć palec, wychodzi człowiek. Nie było – i jest. Ja też jestem, ale przeorana, przejechana przez spychacze, które wycisnęły ze mnie kulę wrzeszczącej energii. Nie znoszę natomiast innych matek. Włącza mi się alarm w głowie na każde ich otwarcie ust.

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA Pani jest podobno żoną...

28 Tak.

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA Musi mieć pani ciekawie. Piszą o nim w gazetach.

28 A co piszą?

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA Że będzie miał pomnik.

28 Ło!

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA On wie o tym?

28 Raz, kiedy był pijany, zapytał: myślisz, że będą moje pomniki?

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA I co?

28 Powiedziałam, że pewnie będą. Jan w kontrapoście. Jan w rozwianej szacie z brązu.

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA Lejące się poły płaszcz. Dłonie z brązu. Brzuch z żelaza.

28 To już po trosze ma.

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA Co?

28 Jajco.

ROZŁOŻYSTA MŁODA MATKA Eee...

28 Jaja z żelaza. Mięsień sercowy z brązu.

43 Potem była pełna ciężkiego milczenia taksówka. Oglądałam sobie paznokcie, są rozdwojone. Dziecko wyżarło witaminy. Mam ochotę na tipsy, puste godziny w centrach handlowych, latte toffi i kolorowe rajstopy. Albo żeby na chwilę nie być tu, żeby przenieść się na miejsce obok kierowcy, gdzie siedzi Jan, i powiedzieć: jedziemy nie w tę stronę! Hajda na południe, Słowacja, Węgry, Rumunia – aż do Stambułu! Napijemy się rakii, zatańczymy, pocałujemy spuchnięte usta nieznanego Turka. No ale. Kierunek – dom. Jan płaci. Nosidelko. Trzask drzwi.

6.

28 Oglądałeś ten film, on, ona i młodszy drugi on. No i tam mają różne perypetie, różne rzeczy się dzieją, w końcu on nie wytrzymuje i się zabija.

JAN Ale który?

28 Ten najstarszy?

JAN Mnie się wydaje, że to ona.

28 Nie, on.

JAN A czemu pytasz?

28 Tak sobie. Myślałam, że będzie tak fajnie, będziemy sobie siedzieć i czytać książki, a potem się okazuje, że ciebie nie ma, ja śmierdę, dzieci nie mogą ustać w krzyku i mówisz mi – sorry, ale muszę już iść, chciałem z tobą pogadać, ale mi się odechciało, znalazłem bowiem drobne na ciekawą krzyżówkę. Na końcu jest jolka i dodatkowe sudoku.

JAN Boże, ześlij mi kogoś zadowolonego, wesołego, kto wie, po co żyje.

28 Jak miała na imię dziewczyna Bambiego?

JAN Co?

28 Jak miała na imię dziewczyna Bambiego?

JAN To ta durna bajka?

28 Mnie się wydaje, że Bambi jest właśnie superpogłębiony psychologicznie.

JAN Widziałas mój zegarek?

28 Nie. Nigdy nie kładziesz rzeczy na swoje miejsce.

JAN Wczoraj go miałem, nie zdejmowałem do mycia rąk po przyjściu, pamiętam. Słucham?

28 Uwważaj, zdepczesz.

JAN Co to jest?

28 To jest wariacki dom królowy ze Sztokholmu, która przepłynęła przez ocean na dmuchanej żabie, a ta potem okazała się prawdziwa. Nie zniszcz, mała będzie płakać.

JAN Żabie?

28 Z Bangladeszu.

JAN Przez ocean?

28 Usłyszała w telewizji: Bangladesz, żaba, wariat i tak to sobie skleiała.

JAN Patrz, zegarek. W komnacie pakistańskiego niewolnika.

28 A jak miała na imię mama Króla Lwa?

JAN Co?

28 Proszę?

JAN Idę. Trzymaj kciuki.

28 (*pokazuje, jak mocno trzyma kciuki*) Telewizor, wielkie odkrycie polskiego naukowca. Jan Heweliusz objedzie Europę, Azję oraz Stany Zjednoczone i Kanadę z serią wykładów na temat jego pionierskich badań. Heweliusz ma szansę na zdobycie najważniejszych wyróżnień w dziedzinie astronomii. Gdański naukowiec i przedsiębiorca, warto bowiem zaznaczyć, że jest on posiadaczem największego na Pomorzu browaru, jest nominowany do nagrody „Nadzieja Gdańska”. Aby zagłosować, należy wysłać esemesa o treści Jan na numer.

Wysłałam pięć esemesów o treści Krzysztof. To jakiś rzeźbiarz, nigdy wcześniej o nim nie słyszałam.

Sześć esemesów o treści Zofia. Kobieta walcząca o nieusuwanie przeszkadzających mieszkańcom dębów spod ich domów.

I dziesięć esemesów o treści Kama. Dziewczyna chce budować podjazdy dla wózków w tunelach i na przystankach.

Nie wysłałam ani jednego esemesa o treści Jan.

Dostał tę nagrodę.

Wrócił wtedy pijany. I alkoholem, i szczęściem. Czulałam na jego ubraniu molekuły tych wszystkich koreczków, muli, krewetek, szampanów z bankietu. Nie, pomyślałam, przecież mu tego nie zazdroścę. To nic, to pył. Wcale bym nie chciała. A jednak moje usta ułożyły zdanie: błysk fleszy zmienia twarz, wiesz o tym? Nie poznaję cię. Zaśmiał się, pewnie wyczuł, że to nie ja mówiłam, to się samo powiedziało.

Przy śniadaniu już go nie było. Pojechał w jakieś Afryki i Tajlandie. Wrzuciłam w google swoje nazwisko, żeby upewnić się, czy ciągle jestem. Zaczęłam czytać Junga, przy obiedzie Freuda, przy kolacji Žižka. Ale to nie pomogło, bo w tamtym momencie, kiedy coś odezwało się przeze mnie, zrobiła mi się w mózgu wyrwa. Opustoszałam.

7.

SIOSTRA MĘŻA Nie może tak być.

28 Jak to nie może? Jest.

SIOSTRA MĘŻA Siedzisz tu, nie wychodzisz. Nie poznałam dzisiaj moich bratanic, tak urosły. Co się dzieje?

28 Nic.

SIOSTRA MĘŻA Mówiłam ci. Tak z nim jest. Nie każda się do tego nadaje.

28 Mówiłaś, że jestem świetna.

SIOSTRA MĘŻA I może dlatego powinnaś tą swoją świetnością się zająć. Popatrz na siebie.

28 Co? Tłuste włosy? Odrosty? Tak? A cellulit to już nie jest cellulit. To są, kurwa, kratery na księżycu.

SIOSTRA MĘŻA Byłaś u lekarza?

28 Psychotropy wszczepił mi w mózg Bóg przy urodzeniu. Nie muszę. Byłam u ginekologa.

SIOSTRA MĘŻA I co?

28 Mam w pochwie sprężynę. Pochwa to ja.

SIOSTRA MĘŻA Marek zna dobrego psychologa.

28 Panie doktorze, przyszedłam do pana, niosąc w głowie pustkę, a w sercu kostkę lodu...

SIOSTRA MĘŻA Nie możesz tak. To nie jest życie.

28 ...niosąc w głowie psychotropy, a w sercu lek na arytmie...

SIOSTRA MĘŻA Pomoże ci.

28 ...przyszedłam zwierzyć się, że dokonałam w życiu wyboru. Był słuszny lub nie. Ale tak chciałam.

SIOSTRA MĘŻA Elżbieta. Ja powiedziałam sobie, chcę faceta, co będzie siedział w domu, a ja będę się puszczać w świat. Marek. Okej. Będzie spokój, będzie w domu czy-sto, wszystko popłacone. I kiedy jestem z nim – jest picuś glancuś. Ale wiem, że w środku mam robaki, co chodzą w dresie z trzema paskami, krzyczą dupyyyy, męskie dupyyyy, piwooo! To też jest. Nie wytłumisz tego. Rozdrapiesz się. Zmiażdżysz.

28 Śniło mi się, że zmiażdżyłam sobie oczy. Dzieci mnie wołały, a ja nie wiedziałam skąd.

SIOSTRA MĘŻA Kiedy wraca?

28 Jak mu zredaguję tę nową publikację. Ma wykłady.

SIOSTRA MĘŻA Ty mu redagujesz?

28 Znam się na tym.

*Siostra Męża podaje jej kopertę. Pokazuje, żeby otworzyła.*

28 (otwiera. Bez entuzjazmu) Grecja. Dwa tygodnie. (odkłada kopertę na bok) Nie mam czasu.

SIOSTRA MĘŻA (zrezygnowana) Czego ty się boisz?

28 Ciemności i zimna.

8.

JULKA (dokonując aktu okrucieństwa na Barbie) Najbardziej na świecie boję się, że będzie koniec świata, że przyjdzie złodziej i jak przyjeżdża tata. Mamie wszystko wypada wtedy z rąk, tak jak dzisiaj – kubek mój z Bambim, talerz taty i komórka. Mama to zbiła, a nakrzyczała na mnie, że pałętam jej się pod nogami. Wtedy tata nakrzyczał na mamę, że dlaczego na mnie krzyczy. A ja nakrzyczałam na Barbie, bo nic mi nie zrobiła, ale nigdy jej nie lubiłam. Potem obciąłam jej włosy i zdjęłam majtki, i położyłam na środku pokoju, żeby każdy mógł ją zobaczyć i jak będzie chciał, to zdeptać. Trochę się tego bałam, ale w sumie chciałam, żeby tak się stało. (chowa się, bo wchodzi Elżbieta)

9.

28 (sprzątając przestrzeń, Barbie też) Dzieci, dzieci! Robaczywe dzieci! Co wy tu robicie? Wymyślamy brudy, bośmy pełne grudy. Czart zabierze do kościołka, wygotuje na aniołka.

ASYSTENT Dzień dobry...

28 Dobry.

ASYSTENT Szefer wyjechał?

- 28 Wyjechał. Ale jest szefowa.  
ASYSTENT Nie, to ja...  
28 Wiem więcej niż on, wierz mi.  
ASYSTENT Chciałem go zapytać o teleskop. Chcę kupić mojemu siostrzeńcowi, zastanawiam się...  
28 Refraktor sześćdziesiąt-siedemdziesiąt milimetrów. Jeżeli zwierciadlany, to średnica lustra co najmniej jedenaście centymetrów. Teleskopy lustrzane składające się z dwóch do czterech lusterek optycznych wolne są od wszelkich aberracji chromatycznych, ale za to niektóre z nich obciążone są komą i astygmatyzmem, a większość z nich posiada centralne przysłonięcie, czego nie ma w refraktorach, a co nieznacznie obniża kontrast uzyskiwanych obrazów. Zależy też, do czego ma być – wizual czy astrofoto? Jeśli chcesz oglądać subtelne detale, jak ramiona spiralne galaktyk, to celuj w dużego Dobsa. (*wskazując na teleskopy*) Możesz porównać obrazy ze stojących obok siebie szesnastocalowego newtona i SC jedenaście cali. Szybki newton jest dużo lepszy do słabszych obiektów mgławicowych, a długogniskowy SC pokazuje jednak nieco lepiej gromady. Za dodatkowe pieniądze można dokupić okulary, stopniowo do potrzeb. Popatrz, tam w rogu jest właśnie taki.  
*Asystent patrzy na Elżbietę przez teleskop.*  
28 Sprawia ci przyjemność, jak na mnie patrzysz?  
ASYSTENT To nie ma znaczenia.  
28 Czemu?  
ASYSTENT Pani jest zakazana.  
28 Aha.  
ASYSTENT Tak. Wielką.  
28 Dłaczego?  
ASYSTENT Jest pani taka... nie wiem... syta.  
28 To opuchlizna po dziecku.  
ASYSTENT Nie. Nie o to chodzi.  
28 Lubisz Heweliusza?  
ASYSTENT To mój szef.  
28 Tylko szczerze.  
ASYSTENT Tak. Elitarny egocentryk o doskonałych manierach. Ale ma złote serce.  
*Zawsze chciałem mieć takiego ojca.*  
28 A ja nie.  
ASYSTENT Nie lubi go pani?  
28 Nie. Robi gest, którego nie mogę znieść. Robi jak mój zdechły kot.  
ASYSTENT A jemu patrzenie na panią sprawia przyjemność?  
28 Nie wiem. Już dawno nie patrzy. Jak browar?  
ASYSTENT Jak to browar. Piwo, piwo, piwo, a jak się znudzi – to piwo.  
28 Źle łapiesz ten teleskop. Musisz być delikatniejszy. I pewny siebie jednocześnie. Pokażę ci. (*zbliża się do Asystenta i teleskopu*) Pachniesz jak zwierzę.  
ASYSTENT Pachniesz zasypką dla dzieci.  
*Całują się.*

10.

- 19 Tak, pani redaktor, mam tylko dziewiętnaście lat. Jestem już trochę zmęczona takimi pytaniami. Nie czuję się jak dziewczyna Zeusa, jak śmiertelniczka, którą zaprosił na Olimp. Wiem, że pytacie mnie o to państwo, bo to ciekawe – czy taki człowiek nor-

malnie je i oddycha. Tak. Trawi, a czasem podczas snu leci mu z ust strużka śliny na poduszkę. Używa normalnych słów. Ziemskie powietrze mu nie szkodzi.

Nie wiem. Jestem przeciwko definiowaniu. Co to jest miłość? Totalny zachwyty. Durnym gestem na przykład.

Nie wyobrażam sobie, żebym mogła go zdradzić. Nigdy. Przynajmniej nie w tym życiu.

11.

ASYSTENT Czternaście.

43 Piętnaście.

ASYSTENT Czternaście.

43 Mówię, że piętnaście.

ASYSTENT Zawsze musisz mieć rację, co?

43 Nie muszę. Ale akurat – mam.

ASYSTENT Twój mąż miał rację.

43 Co?

ASYSTENT Nic.

43 Powiedz.

ASYSTENT Nic. Przepraszam.

43 Kończ, jeżeli zacząłeś.

ASYSTENT Na początku jest dobrze, ale potem nie możesz wytrzymać, że ktoś robi coś lepiej od ciebie. Wie coś. Chcesz być satelitką, ale nie umiesz. Mogłabyś rosnąć, ale też nie chcesz. Tak ci wygodnie.

43 On tak mówił?

ASYSTENT Tak.

43 Ciekawe. Najczęściej nie mówi nic. Ściana. Nie wiadomo, gdzie uderzyć, żeby go to zabolalo. Jakby nic nie czuł.

ASYSTENT A po co uderzać?

43 Od tego jest. Żeby go uderzać. Cały tydzień jest dla mnie wielką niedzielą, dostaję obłędu od nicnierobienia, chcę coś przeżyć. A on siedzi gdzieś od poniedziałku do piątku i biją mu pokłony.

ASYSTENT A ty co zrobiłaś, żeby ci bili pokłony? Powinny być chyba jakieś powody.

43 Śmierdzi ci z ust starą stęchlą wodą z wazonu.

ASYSTENT Dzięki. Mówił też, że bardzo cię kocha. I nigdy cię nie zdradził. Burczy ci w brzuchu. Zjemy coś? Co dziś w menu?

43 Jogurt wiśniowy z pleśnią. Musisz się jeszcze sporo nauczyć. Piętnaście. Piętnaście lat temu zacząłeś tu pracę. I po raz pierwszy dotknąłeś mojego brzucha. I dziś się kończy – jedno i drugie.

ASYSTENT Proszę?

43 Pilnuj granic. Pa.

ASYSTENT Mam sobie iść?

43 Masz sobie iść.

ASYSTENT No to idę.

43 No to idź.

*Asystent wychodzi. Pauza.*

43 (*placze*) Jeszcze urosnę, zobaczycie. (*zaczyna kogoś widzieć*) Hej, mały. Przyszedłeś do swojej walniętej mamusi? Znowu mam ci opowiedzieć, jak to było? Śpij, synu, śpij. Oczka masz po tacie, takie brązowe, jak piwo, które warzy. Brak zębów

masz po babci, ale jeszcze tę sprawę pokonamy. A usteczka co – co by chciały powiedzieć? Co? Śpij, człowieciu, świat masz jeszcze dobry, nieprawdziwy. Myślisz kolorami a słuchasz falami. Jak będziesz duży, to pokażę ci, gdzie pierwszy raz spotkałam tatę i zabiorę cię w złote góry, i pojedziemy nad różowe morze, i obejrzymy miejsce, skąd się bierze tęcza. Śpij, nie kaszl. Nauczę cię literek i będziesz mógł jechać oczami, gdzie chcesz, nauczę cię cyferek i policzysz sobie, ile lizaków możesz kupić za pieniądze i będę krzyczała, że psujesz sobie zęby, ale ty będziesz wiedział, że to tylko tak, dla hecy. Daj, mama zmieni okład. Musisz pić, bo jesteś chorutki. Chorutkie dzieci muszą pić, bo w wodzie jest dobra wróżka i ma w walizkach pastylki ze zdrowiem. Śpij i niech ci się śnią te wszystkie rzeczy, które są na dnie morza i które tata pokaże ci za trzy lata. Śpi. Jan, chodź ciszej! Musisz tak szurać? On śpi. Był gorący jak mały rozżarzony węgielek, ale chyba przeszło. Dotknij. Jak to – zimny? Jak ty sprawdzasz? Nie umiesz! Pokaż. Boguś? Boguś, nie śpij. Boguś, już trzeba wstać, mama mówi, że masz wstać! Wstawaj! Nie śpij, nie wolno spać!!

12.

- 28 Nie wolno spać! Znowu budzę się w kompletnie mokrej pościeli, musiało mi się to śnić dobre kilkanaście minut. Nie wiem, dlaczego zapalam papierosa. Od drugiej ciąży nie palę. Nie dopalam go, tylko kładę na stos dopiero co zredagowanych papierów. Przerysowałam też kilka map, Jan lubi, jak to robię, mam świetną kreskę, komputer może mnie pocałować. Mapy więc też tam są, na stosie. Stos ofiarny. Chwilę patrzę. Znikają. Kruszą się. Idę po dziewczynki, pachną snem, dziecięcym potem. Ubieram je, wychodzimy. Płomień jest piękny, malarski, dziki i ogromny. Ogień jest bardzo. Bardzo bardzo. Kompletnie nie można oderwać od niego wzroku. Strażacy muszą chyba pracować z zamkniętymi oczami, inaczej szliby w jego kierunku i ginęli jak ćmy. Stoje i gapię się na małe piekło w oknach. Niby wiem – lunety, teleskopy, papiery. Nosidelka, kaptcie, śliniaki. Ale wydaje mi się to autentycznie piękne, nieskłama-  
ne. Tak musi być. Zero krzyku. Ani pół ły. Tylko głodne, skandujące „jesz-cze, jesz-cze” oczy.

Pani musi mieć dobre ubezpieczenie – mówi do mnie policjant.

To prawda, mamy. Patrzę dalej i czuję, jak ten ogień pali mnie od środka, trawi nerki i wątrobę, wypala z mózgu wszystko, co głupie, a z serca wszystko, co złe. Nad ramię w miejscu domu są już tylko czarne kikuty belek. A we mnie jest spokój, jak nigdy przedtem i nigdy potem.

13.

- 19 Mam prawie dwadzieścia lat. Chciałabym przez moment być żonatym mężczyzną i zobaczyć, jak to jest mieć młodą kochankę. Najlepiej sypia się z żonatymi, bo cieszy ich samo to, że nie jesteś żoną. Ale jak oni to czują?
- 28 Mam prawie trzydzieści lat. Mój mąż zobaczył dziś przez okno powabne kobiece ciało. Mój mąż zobaczył jedną z tych kolorowo ubranych, pewnie kroczących dziewczyn sukcesu, które od roku są dwudziestolatkami i jeszcze przez dziewięć lat nimi zostaną. Uśmiechnął się, nieświadomie.
- 43 Jestem po czterdziestce. Dzieciom nie powiem, że był ktoś jeszcze. Strasznie dużo gadał, jakby się bał, że jak przestanie, to zniknie.

- 19 Chciałabym wszystko – mieć dom, dziecko, samochód, wolność, żyć w mieście i na wsi, być czarna i biała, być w czymś najzdolniejsza i słynna i być incognito. Mam jego i wszystko, dosłownie wszystko jest możliwe.
- 28 Chciałabym zostać zgwałcona. Wiem, znam krytykę feministyczną, psychoanalizę. Chciałabym. Tu, na szpitalnym, drogim, prywatnym łóżku. I chciałabym sobie zrobić kolczyk w nosie. Potem, jak już wyjdę.
- 43 Nie chciałam ani świetnych rezultatów, ani sławy. Wiedziałam od zawsze – nie wszystko musi się udać.
- 19 Wstaję głodna.
- 28 Mam rano mdłości.
- 43 Potrafię nic nie jeść do późnego popołudnia.

14.

- 43 Jan. Jesteś.
- JAN Mnie też spal.
- 43 Co?
- JAN Mówię, żebyś mnie spaliła.
- 43 Nie rozumiem.
- JAN Bo, kurwa, nie wiem, po co tu wracałem. Nic. Zostało nic.
- 43 Wypadek.
- JAN Czy ten gnojek jest już zwolniony?
- 43 Tak. Ale nie przyznał się. Nie mam pojęcia, dlaczego podpalił.
- JAN Tu zamierzasz mieszkać?
- 43 Miasto ci to dało. Dopóki nie odbudujemy. Kominek, hydromasaż. Lubią cię.
- JAN Nie mogę na to patrzeć. Jutro lecę do Londynu.
- Elżbieta próbuje go pogłaskać.*
- JAN Zostaw. Co ci się tak nagle podoba? Noga? Oko?
- 43 Nie wiem, ty.
- JAN Płuca? Nerki?
- 43 Ta akurat zbitka molekuł, która przyobkleła się w ciebie – to mi pasuje. Jak rozsypać się z kimś w grobie, to tylko z tobą.
- JAN Kończę się. Myślę, że powinnaś sobie kogoś znaleźć. Młodszego.
- 43 Wiesz, sierść obłazi z ciała kota. Jest chudy, ma zapalenie nerek. Niedługo umrze.
- JAN Nic we mnie specjalnego.
- 43 Na moich ubraniach jest pełno kociej sierści.
- JAN Może trzeba go dobić?
- 43 Kogo?
- JAN Kota. A o czym mówimy?
- 43 O kocie.
- JAN Właśnie.
- 43 I wyszedł. Ale niedługo wrócił. Przyjechało z nim dwóch rudych Brytyjczyków. Wręczyli mi męża i walizkę z tabletkami. Powiedzieli, że miał załamanie. Po prostu rozplakał się na wykładzie, położył na podłodze i powiedział „skończyło się”. Wiedzieli coś jeszcze. Wahali się, czy mi to powiedzieć, ale ośmieliłam ich, mówiąc, że bywa tu raz na kilka miesięcy i jeśli mi nie powiedzą, to on tego też na pewno nie zrobi. Był więc chłopiec. Student, jego student. Powiesił się. Jan postawił mu piątkę, więc nie chodziło o oceny. Nikt nie wie, o co chodziło. Znali się od pięciu lat.
- W walizce, poza tabletkami, był też tekst wykładu.

- 19 *(czyta)* Jaka jest moja spontaniczna postawa wobec wszechświata? Bardzo mroczna. Postawiłbym tezę całkowitej pustki. Nie ma nic. Dosłownie nic, jakby istniały tylko fragmenty, znikające obiekty. Wszechświat to jedna wielka pustka. Ale jak pojawiają się rzeczy?
- 28 *(czyta)* Tutaj odczuwam spontaniczne powinowactwo z fizyką kwantową, która przyjmuje, że wszechświat jest pustką, ale ze skupiskami energii. Rzeczy pojawiają się, gdy równowaga pustki zostaje zakłócona. Odpowiada mi takie podejście – fakt, że istnieje coś więcej niż nic. Są rzeczy.
- 19 *(czyta)* Oznacza to, że stało się coś strasznego – to, co nazywamy aktem stworzenia, było nierównowagą w kosmosie, katastrofą. Rzeczy istnieją przez pomyłkę. Jediną możliwą reakcją jest pogodzenie się z tym błędem. Mamy na to nazwę – miłość. Czy miłość nie jest właśnie rodzajem kosmicznej nierównowagi? Zawsze czułem odrazę wobec postawy: kocham świat, wszechświat jest miłością. Nie lubię świata, sytuuję się gdzieś między nienawiścią a obojętnością wobec świata. Rzeczywistość po prostu istnieje, jest głupia, nie obchodzi mnie.
- 28 *(czyta)* Moim zdaniem miłość to akt przemocy. Miłość nie oznacza „kocham was wszystkich”. Oznacza, że coś wybieram. I znów powraca struktura nierównowagi. Nawet jeśli wybieram drobiazg, jedną osobę, mówię: kocham cię ponad wszystko. W tym formalnym sensie miłość jest zła.
- 43 Jan bez słowa położył się do łóżka, które zaskrzypiało pod jego ciężarem. Patrzyłam na niego i myślałam: niedługo upadniesz. Zachorujesz i świat zmniejszy ci się do przestrzeni pokoju, do którego ja czasami łaskawie będę wkraczać z wysoko uniesioną głową, wręczając ci bulion z rozpuszczonej kostki i bezglutenowe suchary. Twoim dalekosiężnym celem będzie toaleta, a ja będę codziennie jeździła na inny koniec miasta, żeby zobaczyć to, czego ty nie widzisz.

15.

JULKA Mamo.

43 Tak?

JULKA Czemu tata tu jest?

43 Mieszka tu.

JULKA I już nie będzie mi nic przywoził?

43 Na razie nie.

JULKA A czemu nie jest w pracy?

43 Bo teraz rozmyśla.

JULKA W łóżku?

43 Tak.

JULKA I nie może się odzywać, bo to by mu przeszkadzało?

43 Tak.

JULKA A kiedy wstanie?

43 Nie wiem.

JULKA A czemu śmierdzi kupą?

43 Odbudowałam wszystko w siedem miesięcy. Ja, ja, ja. Wstać o szóstej, dzieci do szkoły, jadę po, na przykład, zaprawę gipsową. Do Jana zaglądała pielęgniarka. Pieluchomajtki. Kleiki. Im gorzej było z nim, tym lepiej było ze mną. Wstawałam wypoczęta i zadowolona. Patrzyłam, jak się kurczy, i zauważyłam, że im więcej szczęścia jest we mnie, tym mniejszy jest on. Pracowałam więc ile tylko się dało. Zawsze mieliśmy tapety. Więc je zdarłam. Położyłam farbę. Mieliśmy kafelki. Położyłam panele. Zdar-

łam zasłony. Zawiesiłam rolety. Jedną ze ścian zostawiłam usmoloną po pożarze. Na znak. Na wieczną pamiątkę.

BOGNA Mamo? Ja nie wiem, czy będę chciała tu mieszkać.

43 Jak to? A gdzie chcesz iść?

BOGNA Do Nowego Jorku. Po co my to odbudujemy? Nie lubię tego miasta.

43 Dlaczego?

BOGNA Jest... jakies takie. Ni w pięć, ni w dziewięć. Ani metropolia, ani prowincja. Nie wiadomo.

43 Będziesz mieszkała, gdzie chcesz.

BOGNA Tata jak wyzdrowieje, to pewnie zaraz gdzieś go wywieje. Ja wyjadę.

43 Dobrze. A ja zbuduję swój dom.

BOGNA Będą w nim mieszkać trzy baby. I odwiedzać je będzie pięć siostr ojca. To jakieś fatum, co?

43 Trzy baby i tata.

BOGNA Mamo, tata odchodzi. Codziennie jest go mniej. Widzisz to.

43 Nic mu nie jest.

BOGNA To już długo nie potrwa. A ty będziesz wdową po. Właśnie tak będą o tobie mówić, wdowa po.

16.

STARA REDAKTORKA Ale najbardziej to pamiętam, jak jechaliśmy do Londynu. Wydaliśmy właśnie tę jego książkę...

43 Robiłam korektę.

STARA REDAKTORKA Nic nie mówił.

43 Byłam w ciąży z Julką. Może zapomniał. Kobieta tworzy, wydając na świat dzieci.

STARA REDAKTORKA W każdym razie – tak się cieszę, że już wszystko jest w porządku. Huczało od plotek. Pieszczoszek miasta, najwybitniejszy z wybitnych, własna firma, wzorowa rodzina i nagle – trach? No powiedz – co mu dałaś?

43 Z rana bierzesz dwa ibupromy, mieszasz ze ścieżką koki, szczypta cynamonu, zalewasz wódką i podajesz.

STARA REDAKTORKA Jesteście jak w korcu maku, naprawdę. Co tam znowu naskrobał?

43 Tym razem to nie on.

STARA REDAKTORKA Masz kogoś na boku?

43 Miałam. Siebie. Mogłabyś wydać coś pod moim imieniem i nazwiskiem?

STARA REDAKTORKA Saga rodu Heweliuszów? Sprzeda się migiem.

43 Nie, nie, to jest rozprawa naukowa. Właściwie esej. O gwiazdach oczywiście. Myślisz, że oglądałam tylko „Muminki”, kiedy jego nie było? Kto prowadził obserwacje na tym ufundowanym przez światowe fundacje sprzęcie? Ja. Tu masz efekt. To jest świetne.

STARA REDAKTORKA „Ciała niebieskie. O siłach wszechświata”. Nooo, takie zen. Krzepiące. *(kartkuje, zatrzymuje się przy fragmentach tekstu. Śmieje się, dziwi, aprobuje)* Dobrze. Bardzo dobre. Elżbieta Heweliusz, „Ciała niebieskie”.

43 Chciałabym to podpisać Koopman. Heweliusz to jego nazwisko.

STARA REDAKTORKA Koopman to z kolei nazwisko twojego ojca. Bez sensu. Piszę Heweliusz i mam pewny zysk.

43 Chcesz powiedzieć, że właściwie to nie istnieją?

STARA REDAKTORKA Chcę powiedzieć, że radykalizm bywa głupi. Elżbieta Heweliusz. Plus treść tego. Sukces. Albo tu mi oliwny gaj wyrośnie. (*podaje jej rękę*)

17.

JULKA (*bawi się lalkami*)

Cześć.

Cześć.

Słyszałem, że twoja mama dostała nagrodę.

No. Nobla chyba. Była w telewizji, wszyscy klaskali.

Ale twój tata nie klaskał.

No nie.

Nie lubi twojej mamy?

Nie wiem. Zadzwoił do babci i powiedział jej „masz głupią córkę”, ale chyba tak żartował.

A mówił coś jeszcze?

„Po siódme – nie kradnij.” Powtarzał to i powtarzał.

I co?

I usiadł w fotelu.

Już nic nie mówił?

Nie, bo zasnął.

Może trzeba go przykryć.

Chyba nie. Jest zimny i nie chce się obudzić. Widocznie tak mu fajnie.

18.

43 Chociaż noc. Kilka godzin, nie więcej. Zasnąć mocnym snem, zredukować się do chorych projekcji w kolorze tęczy i spać. Nie mogę. Sen jest jakby po wierzchu, na samym naskórku. Śpię i wiem, że śpię. Zdystansowany trzecioosobowy narrator we mnie obserwuje mnie. W brzuchu przedegzaminacyjne związanie nerwów w supły. Serce łązi w promieniu dwudziestu centymetrów. Wiem, przez co to wszystko. Przez to, że sprawdzam ręką poduszkę obok. Znów trafiam na powietrze. Zrobił to tylko dlatego, że chciał się ze mną podrażnić. Złośliwiec, ale taki cichy, co to niby nie, nie, ale wlewa ci chilli do zupy, patrząc oczami nowo narodzonego dziecka na lecące do talerza łyzy. Tym razem było to samo.

PIEŁĘGNIARKA Przykro mi.

43 Na pewno?

PIEŁĘGNIARKA Czy przykro?

43 Nie, czy on...

PIEŁĘGNIARKA Tak.

43 I co teraz?

PIEŁĘGNIARKA Mamy zaprzyjaźniony zakład, jeśli pani chce, to...

43 Chcę.

PIEŁĘGNIARKA To się zdarza. U nich o wiele częściej, zamiast się wykrzyzczyć, wypłakać, to trzymają ten stres w sobie, aż wybucha im serce.

43 Powinien to mieć w takim razie ze dwadzieścia lat temu. Trzy razy dziennie powinien mieć zawał. Zrobił mi to na złość. Coś mu ukradłam. Ale on też mi sporo ukradł.

PIEŁĘGNIARKA To wielki człowiek. Zostawił po sobie wiele, zazdrościć pani. Zawsze chciałam jakiegoś artystę, naukowca, a mój – budowlaniec... Wiersze, po co ty czytasz te wiersze, pyta... Chociaż nie do końca rozumiałam, co pani mąż odkrył, to była bez wątpienia wielka postać.

43 Metr siedemdziesiąt dwa.

PIEŁĘGNIARKA Ale metaforycznie, metaforycznie mówię! Proszę. Zaświadczenie zgonu.

43 Nic. Jakby mi wręczyli kolejny dyplom. Heweliuszowi Janowi w podziękowaniu za długie, udęczone, pełne wahań i namiętności życie, podpisano Pan Bóg. Nic. Nic. Nic. Aż przyszedł esemes od Ani, wróciła z wycieczki: „Tata znowu nie dał śwince morskiej jedzenia, a mu mówiłam. Powiec” – przez cy, nie dzy – „powiec mu, że go zabiję!!!”. Więc płacz, najbocześniejsze z możliwych skrzydeł szpitala, puste, brudne, obdarte seledynowe ściany, salowa z trzema wiadrami w różnych kolorach i ryk, jęk, wybuch wulkanu, wracaj, kurwa, wracaj, świnka morska jest głodna!

19.

28 Yes. He's dead. He was sensitive, charming, very talented. And he was a great partner.

19 Thank you Mr President. I hope we'll meet during the funeral.

43 Księżę arcybiskupie, to bardzo miłe, że ksiądz dzwoni. Nie wiem, skoro prawnicy chcą dać ten wielki nekrolog, to wasza ekscelencja naprawdę nie musi...

28 Mamo, nie wiem, w co masz się ubrać, ja też nie wiem, w czym pójdę.

19 Tak, zdecydowanie powinien otrzymać to odznaczenie. Oczywiście, przyjdę.

43 Przede wszystkim miasto straciło wielkiego obywatela. A ja miałam szczęście być jego żoną. Nie nagrało się? To ja powtórzę jeszcze raz.

20.

URZĘDNICZKA Pani Heweliusz.

43 Koopman. Nazywam się teraz Koopman, to panieńskie.

URZĘDNICZKA Pani Koopman. Są generalnie dwa projekty. Proszę zerknąć – ten pierwszy jest bardziej taki masywny, stabilny, rzekłabym. Płaszcz, rozwiany włos, broda. Budzi szacunek. Patrzy w niebo.

43 Jego kierunek. Ziemię miał gdzieś.

URZĘDNICZKA Druga wersja – czyta książkę, patrzy w niebo i jest w kapsule z południków i równoleżników.

43 Też patrzy w niebo. Stereotyp przyoblekł się w ciało. Ale to jakiś taki socrealizm. A co będzie napisane?

URZĘDNICZKA „Jan Heweliusz – astronom, prawnik, rajca.”

43 To wszystko?

URZĘDNICZKA I data urodzenia i śmierci.

43 Zastanawiała się pani kiedyś, gdzie jest pomnik żony Ibsena? Albo Mozarta?

URZĘDNICZKA Nie.

43 A wie pani, jak miała na imię dziewczyna Bambiego?

URZĘDNICZKA Nie.

43 Niech będzie ten. Czy skoro pokrywam koszta razem z miastem, to mogę się podpisać? Na tym pomniku?

URZĘDNICZKA Tak. Ale każda litera kosztuje.

43 Dobrze powiedziane. Proszę napisać: Janowi – Elżbieta, Boguś, Bogna, Ania, Julka.  
To dzieci.

URZĘDNICZKA Córki i kto jeszcze?

43 Syn. Pani jest młoda, może pani nie pamiętać. Mieliśmy syna.

URZĘDNICZKA Felinka!

43 Proszę?

URZĘDNICZKA No dziewczyna Bambiego. Miała na imię Felinka. Ale jak miała na imię dziewczyna Króla Lwa?

21.

*Gra marsz pogrzebowy?*

43 Myślę, że jego pomnik powinien być duży. Masywny. On sam nie był wcale taki mały. Był wielkim człowiekiem, ojcem moich dzieci, badaczem. Miał wady, jak każdy. Uważam jednak, że propozycja pomnika trochę przeczy rzeczywistości. W istocie nie miał on żadnej blizny na policzku, a przynajmniej starał się jej nie pokazywać.

28

Wybudowałam pomnik koślawy i biedny  
Zdaje się – kruszeje od samego spojrzenia  
Nasze pomniki są inne, nie do patrzenia  
Na popiersie żony żaden ptak nie zdoła

19

Zrobić tego, co natura ma w zwyczaju  
Gdy miękkie ciało chłopca przemienia się w spiż  
Wszystka umrę – w cieniu liter „żył, grał, odkrył, był”  
Umoszczę mieszkanko w spacji, przerwie, powietrzu

43

Będę w ostatnim rzędzie u stóp Kapitolu  
Gdy milcząca westalka znów nie otworzy ust  
W nizinym skapaną mroku, rozłożę raz dwa  
Nogi, podstawę bytu, danego do używania

19, 28, 43

Bez szmerów, oklasków, rażącego światła  
W półcieniu, bez świadków, laurowej gałązki  
Widzisz, Melpomeno – też byłaś tylko muzą  
Z której brali garściami, nie zostawiwszy nic